

*Tam, gdzie nie ma już nadziei,  
ich miłość wskaże mu drogę*

# KLATWA BURZ

MEREDITH WILD  
& ANGEL PAYNE

PRZEKŁĘCI. TOM 3



MEREDITH WILD  
& ANGEL PAYNE

# KLATWA BURZ

PRZEKŁĘCI. TOM 3

PRZEŁOŻYŁA  
Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Fate of Storms*

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Małgorzata Denys

Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska

Projekt i zdjęcie na okładce: © Regina Wamba

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021, Waterhouse Press, LLC

Copyright © 2022 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67069-93-9

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



# Kara

- PIĘKNY WIDOK, NIEPRAWDAŻ?

Hades szepcze te słowa stanowczo zbyt przesłodzonym tonem, a ja wbijam paznokcie głębiej w nagą skórę rąk. Uparcie unikając jego spojrzenia, obejmuję tępym wzrokiem rozciągającą się za oknem panoramę.

To coś więcej niż odrętwienie. Mam wrażenie, że jestem martwa. Czuję jedynie niekończący się lodowaty ból. Moje trzewia przesywają ostrza rozpaczy, sięgając samej duszy. Jeśli wciąż ją mam, teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej wiem, do kogo tak naprawdę należy: do diabła, który nieśpiesznie się do mnie zbliża, stukając zelówkami o krwistoczerwoną marmurową podłogę. Boga, którego głos odbija się uwodzicielskim echem od kamiennych ścian i gotyckich sklepień przepastnej sali.

Wzdrygam się, czując na ramieniu lekki jak mgła dotyk jego cieplej, delikatnej dłoni.

- Och, Karo, najdroższa, ty marzniesz.

– Przeżyję.

Przecież nie zamarnę na śmierć, choć po stokroć wolałabym taki los od jego dotyku.

Pomimo to w szerokim kominku zniecka bucha ogień. Zaciskam zęby, ale błyskawicznie rozlewające się po wnętrzu ciepło zaczyna topić moją wściekłą determinację. Do tej pory trzymałam się jej kurczowo, wbrew nadziei odmierzając godzinę za godziną w tej niezmienniej otchłani.

Tu czas nie istnieje. Słońce nie wschodzi ani nie zachodzi. Jak okiem sięgnąć, jest tylko krajobraz bezdennej rozpacz. Pod ołowianym niebem rozciąga się w nieskończoność ponure bezkształtne miasto.

– Proszę... – Przyciska czule usta tam, gdzie przed chwilą spoczęła jego dłoń.

Gdy sztywnieję, zaciska ją na tyle mocno, bym poczuła jego pierścienie i paznokcie wrzynające się w moje rozgrzewające się ciało.

– No już, już. Nie utrudniaj. Nie mamy dużo czasu, nie marnujmy go.

Odwracam się i wbijam wzrok w czarną otchłań jego oczu.

– Co masz na myśli? Czas jest wszystkim, co mamy.

Rozluźnia uścisk i podchodzi do kominka. Bursztynowa poświata ognia ciemnieje. Płomienie wycierają z paleniska, jakby próbowały sięgnąć swego władcy.

– Niestety nie – mruczy. – Mamy tylko parę tygodni. Potem przestaniesz być panią mojego domu.

Momentalnie zdaję sobie sprawę, o czym mówi. Tu czas może i nie istnieje, ale w Los Angeles pojawiły się już pierwsze oznaki nadciągającej jesieni.

– Persefona.



– Stęskniłem się za nią – odpowiada lekko łamiącym się głosem. – Po jej powrocie zamierzam się skupić wyłącznie na niej.

Czuję, jak w gardle rośnie mi gula.

– A co się stanie... ze mną?

Wzrusza ramionami, a od jego drogiego szkarłatnego płaszcza odbija się światło.

– Pójdiesz tam, gdzie już dawno powinnaś była się znaleźć. Gdyby wspomnienia Maximusa o tobie tak silnie do mnie nie przemówiły, posłałbym cię tam bez zastanowienia.

Wpatruję się w kanały oplatające u podstawy zamek jego przerażającego królestwa. Na dole nic się nie zmieniło. Odległy lament zbołałych dusz – nieuchwytny, choć słyszalny skowyt potępieńców – przerywają jedynie głuche uderzenia łodzi o nabrzeże i pokrzykiwania ich wychudłych kapitanów we wszystkich językach świata.

Hades staje przy mnie i podąża za moim wzrokiem i wyżej.

– Naprawdę kocham ten widok – mówi lekko.

Nie chcę wdawać się z nim w dyskusję ani przebywać w jego towarzystwie nawet minuty dłużej, ale ciekawość bierze górę.

– Gdzie jesteście?

– W stolicy oczywiście. Każde królestwo ją ma.

– Dis – mówię.

Ponownie wzrusza ramionami.

– Giudeka. Dis. To miasto ma wiele nazw. Ja nazywam je domem. Na razie jest nim również dla ciebie.

Na razie...

– A reszta?

– Och, moje królestwo jest o wiele większe. – Wędruje palcem wzdłuż rysujących się na horyzoncie granic miasta,



gdzie kilometry kanałów i budowli poskramia szeroka rzeka, za którą w nieskończoność ciągnie się jałowa ziemia spustoszona w różnym stopniu. Ze zwęglonych pól niczym dymiące groby wyrastają drzewa. Bezkrzes czarnego błota zdaje się żyć własnym życiem pod naporem czołgających się w nim poddanych Hadesa. W oddali w ołowiane niebo wrzynają się postrzępione górskie wierzchołki i choć nie widzę ich z bliska, czuję przez skórę, że i na tych grzbietach odbywają się jakiegoś rodzaju tortury.

Mój głód wiedzy staje się już niepohamowany i nie mogę się oprzeć odpychającej, acz naglącej potrzebie, by zrozumieć to miejsce.

– Są tu kręgi?

Hades krzyżuje ręce na piersi i opiera się swobodnie o krwędź okna w moim polu widzenia.

– Raczej dystrykty, każdy przystosowany do wymierzania kary stosownej do przewinienia potępionego.

– Do którego ja trafię?

Znów zaczyna cicho mrużyć w zamyśleniu, co zupełnie nie pasuje do diabła we własnej osobie.

– Cóż, twoi przodkowie pomagają nadzorować dystrykt trzeci, ale ponieważ twoim grzechem jest sprzeniewierzenie się przeznaczeniu dla zaspokojenia cielesnych żądz, być może miejscem dla ciebie jest dystrykt drugi. Ale podobno jesteś prawdziwą ekspertką w tej dziedzinie, więc może ty mi powiesz.

Przygląda mi się przez dłuższą chwilę. Nie połykam haczyka i powstrzymuję się przed podzieleniem się z nim swoimi teoriami naukowymi – które są tylko teoriami. Luźnymi koncepcjami, kolejną interpretacją osobliwych wyobrażeń piekła. Bez porównania do przerażającej rzeczywistości, którą on zna z pierwszej ręki.



Przekrzywia głowę z tą samą upiorną pewnością siebie.

– Przyznaj, twoja ciekawość jest rozbudzona. Nie krępuj się i pytaj śmiało, Karo. Otwórz przede mną umysł. Pokaż mi wszystkie myśli.

W każdym innym miejscu i czasie nawet bym się nie zawahała, ale nie chcę znać uczuć choćby jednego jego pazurek, a co dopiero całego szatańskiego jestestwa. Choć jakiś instykt z najmroczniejszych zakamarków mojej duszy podpowiada mi, że on chce właśnie tego.

Sztynię jeszcze bardziej, rozpaczliwie się obejmuję, jakbym w ten sposób mogła utrzymać go na dystans. Ale jednocześnie wiem, że to naiwne. Jestem bezsilna w starciu z nim i jego żelazną wolą.

I osamotniona. Nie mam tu sprzymierzeńców, przyjaciół, nadziei.

Ale jest jeszcze rodzina. To musi coś znaczyć.

– Powiedziałeś, że moi przodkowie nadzorują dystrykt trzeci.

Mija długa chwila. To prawdziwe tortury i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że on wie. Ale nawet jeśli tak jest, nie daje tego po sobie poznać. Na jego twarzy maluje się skupienie, gdy spogląda z okna na swoje bezkresne królestwo.

– Może się wydawać, że panuje tu chaos, ale jesteśmy dobrze zorganizowani. Nie jestem w stanie zapanować nad wszystkim sam, więc polegam na tych, którzy się sprawdzili jako liderzy poszczególnych dystryktów. Naturalnie w moich szeregach wybiją się tylko najbardziej bezwzględne i przebiegłe istoty. – Uśmiecha się złośliwie. – Hierarchia ma to do siebie, że wyzwala to, co najgorsze. Nic nie raduje tak, jak widok tłuszczy zbrodniarzy próbujących wybić się po trupach dla tak nędznych korzyści. – Po dłuższej chwili przenosi





wzrok z powrotem na mnie. – Tak się składa, że jesteś do niej bardzo podobna.

Marszczę brwi.

– Do kogo?

– Do swojej babki, Charleny. Od wieków jest dla mnie niezastąpiona.

Od zawsze znałam jej imię i wiedziałam, że moja matka, rodzeństwo i ja przyszliśmy na świat, bo oszukała dziadka. Jej obraz z tych kilku starych fotografii w zderzeniu ze świadomością, że jest mieszkającym tu demonem, budzi we mnie kolejne niepokojące odczucia. I brak wiary, że mogłoby zależeć jej na mnie na tyle, by pomóc mi się stąd wydostać. Moja matka to sopel lodu, ale obawiam się, że pod tym względem nawet się nie umywa do Charleny. Jeśli jest tak bezduszna jak twierdzi Hades, nie ma co na nią liczyć.

– Skoro jest tu taka potrzebna, czemu to właśnie ją wybrano, by zwieść i ukarać mojego dziadka?

Hades wzrusza ramionami.

– Dobrze mi służyła. Chwilowe opuszczenie mojego królestwa to jak wakacje.

– Długie wakacje... – Na tyle długie, by spłodzić moją matkę i jej rodzeństwo.

– W istocie. – Odrywa się od ściany i rusza w moją stronę. – Ale po wykonaniu zadania chętnie wróciła. Po pewnym czasie na ziemi czujemy się jak śmiertelnicy w piekle, wierz mi.

Gdy wyciąga do mnie rękę, odwracam się i zaciskam powieki, ale nie jestem w stanie uciec przed jego ciepłymi palcami wędrującymi po mojej szczęce.

– Uważam cię za swoją poddaną, ale doceniam twoje ziemskie piękno. Jesteś równie urodziwa, co fascynująca.



Wypuszczam powietrze, drżąc – choć nie wiem: od jego dotyku czy z zimna opuszczającego moje kości.

– Czego ode mnie chcesz?

Powoli i cierpliwie rysuje palcem kółka na moim ramieniu.

– Jesteś grzechem, którego jeszcze nie zaznałem... I już nie mogę się doczekać, by go skosztować.

Na te słowa uciekam spod jego dotyku i wbijam w niego nienawistne spojrzenie.

– Tego właśnie chcesz? Wykorzystać mnie i wyrzucić? – Wskazuję ze złością kontrastujące z surowym wnętrzem łożo obite jedwabiem i aksamitem. Na razie nie zmrużyłam oka, wpatrując się pośępnie w nieskończoność. Na myśl o tym, że miałabym je dzielić z władcą piekieł, to królewskie łożo staje się jeszcze mniej pociągające.

Po ciągnącej się w nieskończoność chwili okrutnego milczenia Hades wybucha gromkim śmiechem, przez co czuję dobitnie, jak niewiele wobec niego znaczę.

– Och, Karo, zapewniam, że w niczym nie przypominam mojego rozpustnego brata. Uleganie pokusom ciała to zgrany grzech. Już dawno mi się znudził. Jesteś piękną istotą, ale pociąga mnie w tobie coś innego: to, co obudziłaś w Maximusie.

Nie wiedzieć czemu jego zapewnienia tylko potęgują moje dreszcze. Oddanie mu ciała byłoby dużo prostsze, tego jestem pewna.

– Emocje, które wyławiasz... – Kręci głową niczym dziecko pierwszy raz oglądające fajerwerki. – Tak różnorodne, intensywne, żywe i rzadkie... Nic dziwnego, że jest od ciebie uzależniony. A teraz i ja nabrałem na nie apetytu.

Wciągam ze świstem powietrze.



– Nigdy ich nie zakosztujesz. Nie rozumiesz tego? To, co jest między nami, istnieje tylko między nami. Przed nim z nikim tak nie miałam.

Jego źrenice rozszerzają się z zaintrygowania.

– Uwielbiam wyzwania. Może sam mój dotyk nie rozbudzi tej anomalii jak w jego przypadku, ale z pewnością znajdziemy sposób, by ją w tobie wskrzesić. A gdy to się stanie... gdy sięgnę w głąb twojego umysłu... doświadczę nowych doznań.

Kręcę gwałtownie głową.

– Co takiego mogę ci dać, czego nie zdążyłeś już poznać przez niego?

Oblizuje usta. Płomienie odbijają się od ich wilgoci i tańczą w jego czarnych jak węgiel oczach.

– Tę nieskończoną pętlę... Obwód połączenia. Chcę zobaczyć ich barwy twoimi oczami. Zajrzeć na drugą stronę tego fascynującego lustra. Cudownie byłoby zobaczyć je przez uniesienie, ale skoro nie chcesz mi go dać, mogę obudzić w tobie cały wachlarz emocji. Strach... smutek... gniew. Jest tyle nieprzyjemnych możliwości.

Robię kolejny krok w tył, choć wiem, że to na nic się nie zda. Nie jestem w stanie stawić mu oporu. Nie jestem w stanie uciec. Mogę jedynie mieć nadzieję, że go rozczaruję, a on da mi spokój i odeśle tam, gdzie czeka mnie straszny los. Będę musiała otoczyć się szczelnym murem. Zaciskam powieki, by już teraz zacząć go wznosić.

– Może to jeszcze przemyślisz – dodaje łagodnie. – W końcu mamy trochę czasu. Gdybyś zmieniła zdanie, sprawiłabyś mi miłą niespodziankę. W głębi duszy jestem wielkim zwolennikiem wolnej woli. – Podaje mi rękę. – Chodź, oprowadzę cię.





**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

